

KOMEDIA GANGSTERSKA TWÓRCÓW FILMU „PROCEDER”

EKRANIZACJA KSIĄŻKI MARCINA
„KALI” GUTKOWSKIEGO

Krime Story



Love Story

PRESSBOOK



Produkcja:



**GLOBAL
STUDIO**



„Krime Story. Love Story”

prawdziwa miłość trafia prosto w serce

„Krime Story. Love Story” to komedia gangsterska Global Studio – twórców filmu „Proceder”. Historia inspirowana prawdziwymi wydarzeniami, opisana w książce rapera Marcina „Kaliego” Gutkowskiego, jest jak współczesna ekranizacja „Romea i Julii”.

Miasto gniewu, a w nim dzielnica, w której nikt nie ma lekko. Dwóch przyjaciół (Krime i Wajcha) dostaje propozycję nie do odrzucenia – zarobienia naprawdę dużych pieniędzy. Planują, że będzie to ich ostatni nielegalny „skok”, który ustawi ich już na całe życie. „Życie” jednak napisze dla nich zupełnie inny scenariusz. Człowiek, na którego dostają zlecenie, okaże się ojcem dziewczyny, dla której główny bohater kompletnie straci głowę. Miłość skomplikuje wszystko i nawet taki facet jak Krime, którego nie usidliła wcześniej żadna kobieta, będzie musiał wybrać co jest dla niego najcenniejsze i najważniejsze w życiu.

W rolach głównych występują: Cezary Łukaszewicz, Wiktoria Gąsiewska, Michał Koterski, Agnieszka Więdłocha, Małgorzata Kożuchowska, Piotr Witkowski, Gabriela Muskała, Jan Frycz, Cezary Żak.

„Krime Story”

„Krime Story” to wydana w 2015 r. debiutancka powieść rapera Marcina „Kaliego” Gutkowskiego – autora bestsellerowych płyt „50/50”, „Sentymentalnie” czy „Gdy zgaśnie słońce”. Książka została świetnie przyjęta zarówno przez recenzentów, jak i czytelników. Wydano ją w mocno ograniczonym nakładzie, który sprzedał się natychmiastowo. Dziś jest białym krukiem.

Zawiła kryminalna intryga, ciężki klimat ulic „miasta gniewu”, bohaterowie z krwi i kości – za to czytelnicy pokochali „Krime Story”. To brutalnie prawdziwa historia, która stawia pytania m.in. o to, jak cienka jest granica między dobrem a złem, a także – czy w dzisiejszych czasach możliwa jest bezwarunkowa miłość.

Global Studio postanowiło kupić prawa do ekranizacji powieści Kaliego i nakręcić na jej podstawie komedię gangsterską „Krime Story. Love Story”.

Jakiś czas temu Kali zapowiedział, że planuje wydanie kolejnych książek – w tym drugiej części „Krime Story”.

Życie pisze takie historie, które trudno jest wymyślić

wywiad z Heathcliffem Januszem Iwanowskim

– producentem i reżyserem montażu filmu „Krime Story. Love Story”

Jak pan trafił na książkę Marcina „Kaliego” Gutkowskiego, na podstawie której powstał film „Krime Story. Love Story”?

Swego czasu postanowiłem zrobić film o raperze Tomaszu Chadzie. On przebywał wtedy w więzieniu i bez jego udziału trudno było pchnąć ten pomysł do przodu. Rozmowy się przedłużały, więc podjąłem decyzję o zawieszeniu tego tematu do czasu, aż Chada wyjdzie na wolność. Razem z żoną planowaliśmy kupienie scenariusza do komedii romantycznej, ale odezwał się do mnie Kali, do którego wcześniej napisałem na Facebooku. Jego życiorys jest podobny do życiorysu Chady. Obaj mierzyli się z podobnymi problemami. Uznałem więc, że zrobię film o nim. Tym bardziej, że o takich ludziach z „drugiej Polski” nikt do tej pory filmów nie robił, a jeśli już, to było to kino moralnego niepokoju. Skupiające się wyłącznie na tragediach, ubóstwie, depresjach i na wzbudzaniu współczucia wśród widzów. A przecież ci ludzie żyją normalnie. Czasem nie mają pieniędzy i są na bakier z prawem, ale śmieją się, nawiązują przyjaźnie, realizują swoje pasje, przeżywają przygody. Spotkaliśmy się

więc z Kalim, pojechaliśmy na kilka jego koncertów, byliśmy na urodzinach Ganja Mafii i zaczęliśmy myśleć nad scenariuszem na podstawie jego życia. Kali powiedział nam, że napisał książkę „Krime Story”, o czym nie miałem pojęcia, i że, jego zdaniem, lepiej byłoby, zamiast jego biografii, sfilmować opisaną w niej prawdziwą historię, która do tej pory nie została rozwikłana ani przez policję, ani przez żadne inne służby.

Od razu po jej przeczytaniu poczuł pan, że to materiał na filmowy scenariuszem?

Z jednej strony tak, ale z drugiej – upierałem się przy tym, żeby zrobić film na podstawie życia Kaliego. Jednak w tym samym czasie, niestety już po śmierci Chady, wrócili do mnie bracia Krok z informacją, że zdobyli wszystkie zgody na powstanie filmu o Chadzie i z zarysem scenariusza. Zawiesiłem więc rozmowy z Kalim i zrobiłem najpierw „Proceder”, w którym zresztą Kali zagrał. Po nakręceniu tego filmu, uznałem, że nie ma sensu robić kolejnej produkcji na temat życia rapera

i doszedłem do wniosku, że warto jednak wziąć na warsztat książkę „Krime Story”. Zapytałem reżysera Michała Węgrzyna, co sądzi na jej temat i przyznał, że to gotowy scenariusz na film. Kilka innych osób powiedziało mi dokładnie to samo.

Zgodzi się pan z tym, że to właśnie życie pisze najlepsze scenariusze? Historia przedstawiona w „Krime Story. Love Story” zdarzyła się naprawdę. Pana wcześniejsze filmy: „Proceder” i „Gierek”, też oparte są na prawdziwych historiach.

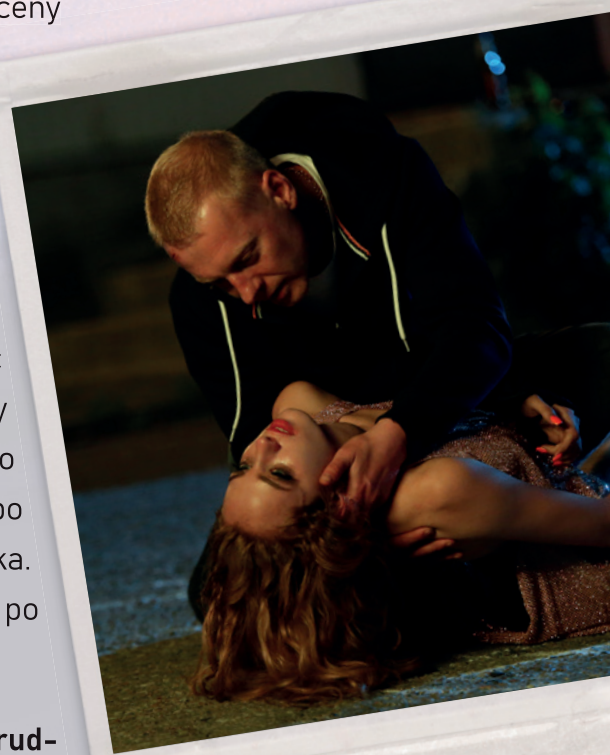
Absolutnie się z tym zgadzam. Zrobiłem kiedyś film „Złoty środek”, do którego mam duży sentyment. To była moja czwarta produkcja i dopiero wówczas nauczyłem się rozumieć kino. Uświadomiłem sobie wtedy, że jeśli zaczyna się wymyślać historie i postaci zupełnie z sufitu, to istnieje duże ryzyko, że na ekranie pozostaną one papierowe. No chyba, że jest to komedia czy pastisz. Życie pisze takie historie, które trudno jest wymyślić. W nich jest to, co ja nazywam „mięsem”. W nich są „krew i kości”. Dlatego też w tej historii opisanej w książce „Krime Story” nie wprowadzaliśmy większych zmian. Jedyne co, to niektóre postaci męskie zamieniliśmy na żeńskie. Czasy się trochę zmieniły, a poza tym w naszych filmach kobiety zawsze odgrywają dużą rolę. Zresztą, przy ich produkcji też pracują głównie panie.

Jak pan wspomina pracę przy „Krime Story. Love Story”?

We wszystkich osobach pracujących nad tym filmem było dużo entuzjazmu. W takiej atmosferze dobrze się tworzy. Na pewno nigdy nie zapomnę, jak realizowaliśmy sceny z udziałem Krzyśka Kowalewskiego, mojego ojczyma. Razem z żoną wymyśliliśmy mu rolę Anioła, który czuwa nad głównym bohaterem. Tej postaci nie było w książce Kaliego, ale uznaliśmy, że warto ją dodać, bo to dość niesamowite, że Krime tyle razy wyrwał się z objęć śmierci. Jest to dla mnie niezwykle wzruszające, bo to była jedna z ostatnich ról Krzyśka. Nie ma go już wśród nas. Niedługo po zakończeniu zdjęć zmarł.

Realizacja których scen była najtrudniejsza?

Musieliśmy się mierzyć z różnymi logistycznymi trudnościami. Większość



filmu kręciliśmy w Olsztynie. Konieczne było zamykanie wielu ulic. Na szczęście, władze miasta szły nam na rękę. W trakcie zdjęć do Polski przyleciał wiceprezydent Stanów Zjednoczonych, więc praktycznie wszystkie wozy policyjne były w użyciu. Zostały cztery, z których policjanci udostępnieli nam dwa. Ale chyba najtrudniejsze było nagrywanie sceny wypadku. Sami finansujemy swoje filmy i nie możemy sobie pozwolić na to, by do każdego dubla mieć innych samochodów do rozwalenia. Mieliśmy tylko jeden, a więc jedną szansę na nagranie tej sceny. Ale, na szczęście, udało się!

Skąd pomysł na to, by obsadzić Cezarego Łukaszewicza w głównej roli? To jego pierwsza tak duża filmowa rola w dorobku.

Pierwotnie tę rolę miał grać Kali, ale był zajęty organizowaniem 20-lecia swojej działalności artystycznej i ostatecznie się nie dogadaliśmy. Nie jest tajemnicą, że on się na nas za to śmiertelnie obraził i nawet zdissował mnie w jednej z piosenek. Z drugiej strony, potem udzielił kilku wywiadów, w których powiedział, że ekranizacja tej książki była jego marzeniem i nie wierzył, że kiedyś to się wydarzy.



On proponował to różnym producentom i reżyserom, ale nikt nie wykazał zainteresowania. I sam przyznał, że miał dużo szczęścia, że, nie będąc profesjonalnym pisarzem, udało mu się sprzedać prawa do ekranizacji swojej powieści. Wierzę, że gdy obejrzy „Kryme Story. Love Story”, będzie zadowolony i zrozumie, czemu podjęliśmy takie, a nie inne decyzje. Natomiast jeśli chodzi o Czarka Łukaszewicza, to jego udział w filmie zaproponowali Michał i Wojciech Węgrzynowie. Był to dość nietypowy wybór, bo Czarek nie należy do najbardziej znanych aktorów w kraju. Ale, jak się okazało, jest cholernie zdolny. Bardzo dobrze poradził sobie w naszym filmie. Robi ogromne

wrażenie, zwłaszcza na kobietach. Mało tego, obsadziłem go również w swojej kolejnej produkcji „Gdzie diabeł nie może, tam baby pośle”, gdzie zagrał fenomenalnie. Wiem też, że spośród wielu kandydatów wybrano go niedawno do obsady dużego zagranicznego projektu. Także przed nim wielka kariera.

Które kreacje aktorskie, pana zdaniem, zasługują jeszcze na uwagę?

W jedną z głównych postaci wciela się Wiktoria Gąsiewska, która do tej pory nie zagrała w kinie tak dużej roli. Ona na co dzień jest bardzo ładną dziewczyną, ale w kamerze staje się piękna. Mogłaby być polską Brigitte Bardot. Jest dopiero na początku swojej aktorskiej drogi, ale widzę w niej duży potencjał. Jeśli będzie się rozwijała i pracowała nad warsztatem, sporo osiągnie w tej branży. Myślę, że wiele osób będzie zaskoczonych rolami Gabrysi Muskały i Cezarego Żaka. Ona kojarzona była do tej pory z rolami zagubionych kobiet, a on z komediowymi postaciami. W „Krime Story. Love Story” pokażą się z zupełnie innej strony. Na ekranie zobaczymy również raperów i youtuberów – m.in. Z.B.U.K.A i Medusę. To małe rólki, ale myślę, że naszym widzom się spodobają.

„Krime Story. Love Story” ma tylko bawić i wzbudzać emocje, czy chciałby pan, żeby ten film skłonił widzów do jakichś refleksji?

Dla mnie ważne jest, by widzowie, dzięki naszym filmom, czegoś się dowiedzieli i wyciągnęli jakieś wnioski. Oczywiście, to jest rozrywka.



Mogę więc zapewnić, że będzie dużo śmiechu, zabawy, emocji i dobrej muzyki. Będą i miłość, i śmierć, bo to kino wielogatunkowe. Czasem będzie na wesoło, a czasem na poważnie. Ale kilka kwestii, nad którymi warto zastanowić się po seansie, też się tam znajdzie. W „Krime Story. Love Story” pokazujemy, jak wygląda dziś świat młodych ludzi. Często rodzice kompletnie nie zdają sobie z tego sprawy. Wydaje im się, że prowadzą dobre domy i dają swoim dzieciom wszystko, czego im potrzeba. A tak naprawdę nie budują z nimi żadnych relacji, skupiają się na swoich karierach i tylko fundują ich zachcianki. Nie mają nawet świadomości, że ich synowie i córki wchodzą w niewłaściwe towarzystwo i wpadają w tarapaty,

które mogą zakończyć się śmiercią. Że pieniądze, które im dają, wydają na LSD i imprezy. Sam, czytając książkę „Krime Story”, dzwoniłem wiele razy do Kaliego, by zapytać go, czy naprawdę takie sytuacje, które w niej opisał, miały miejsce. Nie chciało mi się w to wierzyć, że dzieci z szanowanych rodzin żyją w taki sposób. W filmie i tak wiele scen przedstawiłem mniej brutalnie niż wyglądały one w rzeczywistości. Ale chciałbym, by był on, podobnie jak wcześniej „Proceder”, przestrogą na wielu osób. Bo to, jak żyją jego bohaterowie, to stąpanie po bardzo kruchym lodzie.



Krime

Cezary Łukaszewicz

Dorastał w domu dziecka, nie zna swoich rodziców. Wychowała go ulica. Nie stroni od narkotyków, wdaje się w bójki, zarabia na życie drobnymi kradzieżami, ciągle ucieka przed policją. Żyje z dnia na dzień, kompletnie bez celu. Jedyną bliską mu osobą jest Wajcha – traktuje go jak przyjaciela i brata w jednym. Postanawia pomóc mu w skoku, który ma odmienić ich życie i przynieść duże pieniądze. Wszystko jednak wymyka im się spod kontroli. Gdy wydaje mu się, że nic dobrego go już nie spotka, w najmniej spodziewanym momencie poznaje Kamilę, w której się zakochuje. Miłość trafia go prosto w serce. Ale gdy dowiaduje się, kto jest ojcem tej dziewczyny, sprawy zaczynają się komplikować.

Pójdzie drogą na skróty zazwyczaj pociąga za sobą negatywne konsekwencje. Bohaterowie „Krime Story. Love Story” za swoje wybory płacą wysoką cenę

– wywiad z Cezarym Łukaszewiczem, odtwórcą roli Krime’a

W filmie „Krime Story. Love Story” wcielasz się w tytułowego Krime’a. Kim i jaki on jest?

Śmieję się, że zagrałem w tym filmie podstarzałego młodzieńszka. To trzydziestokilkuletni facet, który przegapił moment, w którym trzeba zacząć brać odpowiedzialność za swoje życie. Mentalnie zatrzymał się w nastoletnich czasach. Żyje z dnia na dzień, kompletnie bez celu. Zajmuje się drobnymi kradzieżami, nie stroni od różnego rodzaju używek, wdaje się w bójkę. Można by powiedzieć – typowy osiedlowy chuligan. Z drugiej strony, to bardzo wrażliwy chłopak z zasadami.

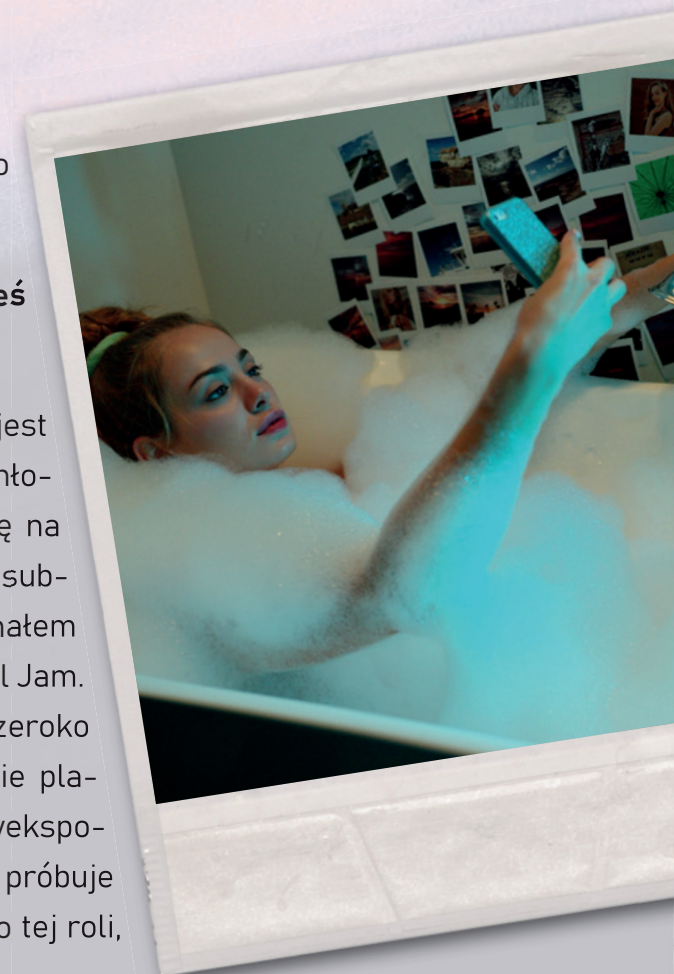
Jakimi na przykład?

Mimo że jest złodziejaszkiem i żyje na bakier z prawem, to jednak zawsze trzyma się swojego kodeksu honorowego. Można na niego liczyć, potrafi zadbać o drugiego człowieka lepiej niż

o siebie samego. W gruncie rzeczy to dobry, pomocny facet.

Jest coś, co was łączy? Macie jakieś wspólne cechy?

Myślę, że jego wrażliwość podobna jest do mojej. Poza tym, ja też jestem chłopakiem z osiedla i wychowywałem się na podwórku. Tylko mnie bliżej było do subkultury metalowej i grunge’owej. Słuchałem takich zespołów, jak Metalica czy Pearl Jam. Krime jest muzycznie osadzony w szeroko pojętym hip-hopie. Zresztą, pierwotnie planowaliśmy z reżyserem mocniej wyeksponować ten wątek i pokazać, że Krime próbuje tworzyć muzykę. Przygotowując się do tej roli,



staratem się poznać bliżej to środowisko, chodziłem do studia, uczyłem się frazowania od Z.B.U.K.A i nagrałem nawet jeden kawałek. Poza tym, słuchałem sporo rapu. Ostatecznie jednak zrezygnowaliśmy z tego pomysłu, by stworzyć bardziej uniwersalną postać. Mimo wszystko myślę, że prześląknąłem tą muzyką i jej wpływ na mojego bohatera mocno wybrzmiewa w tej historii. Jeśli chodzi o to, co jeszcze nas łączy, to na pewno wiara w przyjaźń. Zawsze byłem lojalny wobec moich przyjaciół. Mój bohater też taki jest. Wychował się w domu dziecka, bez rodziców i jedyną bliską mu osobą jest Wajcha. Jest dla niego nie tylko przyjacielem, Krime traktuje go jak brata. Poszedłby za nim w ogień. Zrobiłby dla niego wszystko.

W Wajchę wciela się Michał Koterski, z którym wiem, że prywatnie też się zaprzyjaźniłeś.

Nigdy wcześniej ze sobą nie pracowaliśmy, nie znaliśmy się, ale byłem go ciekaw. Misiek jest ekstrawertykiem, ma dużo energii i jest bardzo ekspansywny. Ja w pracy raczej szukam skupienia. Nie wiedziałem więc, jak potoczy się nasza współpraca. Jednak szybko miło się



zaskoczyłem. Michał okazał się być nie tylko barwną postacią, ale też bardzo dobrym człowiekiem. To wspaniały facet! Zbudowaliśmy prywatną relację, którą przełożyła się też na to, co widzowie zobaczą na ekranach. W wielu scenach improwizowaliśmy i to weszło do filmu, z czego jestem bardzo zadowolony. Plan „Krime Story. Love Story” się zakończył, a nasza znajomość trwa nadal. Misiek pokazał mi wiele nowych, wartościowych rzeczy. Cieszę się, że pojawił się w moim życiu i nasze drogi się przecięły.

W „Krime Story. Love Story” mocno wyeksponowany jest też romantyczny wątek. Masz poczucie, że miłość zmieniła Krime’a?

Krime i Wajcha dostali propozycję „skoku życia”. Liczą na łatwy zarobek dużych pieniędzy, ale pójście drogą na skróty zazwyczaj pociąga za sobą negatywne konsekwencje. I oni je ponoszą. Za swoje wybory płacą bardzo wysoką cenę. Myślę, że gdyby Krime nie poznał wtedy Kamili, granej przez Wiktorię Gąsiewską, to nie poradziłby sobie z powrotem do rzeczywistości po tym, co przeżył. Okazuje się, że wreszcie ma dla kogo żyć. Ona jest dla niego darem, na który prawdopodobnie sobie nie zasłużył.

Intymne sceny, w których grałeś z Wiktorią Gąsiewską, były dla Ciebie wyzwaniem?

W tym filmie nie ma scen stricte seksualnych, ale rzeczywiście pojawia się nagość. To zawsze jest trudne. Przed kamerą są dwie osoby, ale wokół jest mnóstwo innych ludzi. Wszyscy podeszli do tego z dużą uwagą, pokorą i serdecznością. Pamiętam, że w którymś momencie reżyser ustalił z Wiktorią, że ona rozbierze się w jednym z ujęć. Mnie o tym nie poinformowano, więc gdy zaczęliśmy kręcić tę scenę, odwróciłem się i zawstydziłem, co widać w filmie. I to bardzo współgrało z tym, co czuł wtedy Krime. Dla niego ważna była sama obecność jego ukochanej, nie myślał wówczas o cielesności. Czuję, że ta dziewczyna jest trochę jak anioł, który spadł mu z nieba w trudnym dla niego momencie. Widząc ją nagą, bardziej chciał ją przytulić, niż wchodzić w jakiś silny erotyzm.

Wierysz, że ta rola będzie dla Ciebie przełomem, że coś zmieni w Twoim zawodowym życiu? Po raz pierwszy wcielasz się w głównego bohatera filmu.

Mam to szczęście, że od ponad 15 lat czynnie uprawiam swój zawód i mogę dotykać różnych jego form. Grałem już m.in. w dramatach, filmach gangsterskich i różnych artystycznych przedsięwzięciach. Bardzo cenię sobie ten płodozmian. Nigdy nie miałem parcia, by stawać w pierwszym rzędzie. Najbardziej kręci mnie w aktorstwie to, że mogę w swoim ży-

ciu przeżyć kilka różnych żyć. I to bez konsekwencji. Mało tego, jeszcze mi za to płacą. Czasem śmieję się, że prowadzę życie kota. One podobno mają siedem żyć. „Krime Story. Love Story” to dla mnie pewna nowość. Nigdy wcześniej nie grałem w takim filmie. Historia, która zostaje w nim opowiedziana, mogłaby zostać przedstawiona jako dramat psychologiczny – my jednak zrobiliśmy z tego komedię kryminalną z romantycznym wątkiem. To było dla mnie interesujące wyzwanie. Czy ta rola coś zmieni w moim życiu? Czy otworzy przede mną nowe drzwi? Być może tak. Cieszyłbym się, gdyby tak się stało, aczkolwiek nie ma we mnie parcia, by teraz grać kolejne główne role. Zależy mi na tym, by angażować się w wartościowe projekty i mieć szansę na kreowanie ciekawych postaci. Tak, by cały czas się rozwijać – i jako aktor, i jako człowiek





Wajcha Michał Koterski

Jedyny prawdziwy przyjaciel Krime'a. Jest dla niego jak brat, skoczyłby za nim w ogień. Wychowany w trudnych warunkach. Uzależniony od alkoholu i narkotyków. Żyje na bakier z prawem. Dopuszcza się drobnych przestępstw. Gdy zakochuje się, przysięga swojej dziewczynie, że zerwie z dotychczasowym życiem. Jednak kiedy nadarza się okazja na wielki skok, wciąga w ten pomysł swojego przyjaciela licząc, na to, że będzie to ich ostatnia akcja. Wierzy, że, dzięki zdobytym pieniądзом, będzie żył długo i szczęśliwie. Nie bierze jednak pod uwagę konsekwencji swoich czynów. Płaci za nie ogromną cenę.



Każdy, kto wychowywał się na ulicy, tak jak ja, każdy, kto liznął takiego życia, spotkał na swojej drodze takiego Wajchę albo sam po części nim jest. Mnie ten bohater jest bardzo bliski, zobaczyłem go w sobie sprzed lat. On w głębi duszy nie jest złym człowiekiem. To dobry chłopak, ale dorastał w takich, a nie innych warunkach i to go ukształtowało. Pewnie gdyby w dzieciństwie był otoczony miłością, miał poczucie bezpieczeństwa i żył w ciepłym domu, wybrałby inną drogę. A on z naiwnością dziecka pakuje się w szemrane interesy i nie do końca świadomie popełnia liczne błędy. Nie zdaje sobie sprawy z tego, że to zły kierunek. Niestety, później ponosi tego konsekwencje. Płaci najwyższą cenę za swoje postępowanie.

Wajcha jest lojalny wobec swojego przyjaciela Krime'a. To dla niego najważniejsze. Krime jest sierotą, więc Wajcha jest dla niego jak brat, ojciec i matka w jednym. Są jak rodzina. Z kolei gdy ukochana Wajchy zachodzi w ciążę, robi wszystko, by zapewnić swojemu dziecku byt. Ale żyje w iluzji, więc wydaje mu się, że zrobienie większego skoku, rozwiąże jego problemy. Myśli, że dzięki zdobytym w ten sposób pieniądzom, będzie żył ze swoimi bliskim dłużej i szczęśliwie. W jego mniemaniu jest to wyraz odpowiedzialności i dojrzałości. On w ogóle nie zdaje sobie sprawy, jakie ryzyko to ze sobą niesienie. Nie wie, że popełnia przestępstwo. Wydaje mu się, że dobrze robi. Tacy ludzie, jak Wajcha, mają poczucie,

że zostali skrzywdzeni przez system i dlatego wylądowali na ulicy. Mają w sobie pełną niezgodę na taki obrót spraw. Dlatego sądzą, że okradając bogatszych, wymierzają sprawiedliwość. Im się wydaje, że nikogo tym nie krzywdzą. A w rzeczywistości jest trochę inaczej, o czym opowiada „Krime Story. Love Story”.

Mam nadzieję, że moja postać otworzy oczy młodzieży. Ja, jako młody człowiek, miałem poczucie, że to, w czym uczestniczę, dzieje się na niby – hulanie, imprezy, narkotyki. Żyłem w iluzji. Nie miałem pojęcia, jakie konsekwencje to za sobą niesie. Wajcha też nie ma.

Dzięki pracy nad tą rolą, uświadomiłem sobie, ile szczęścia miałem, że Bóg uchronił mnie od konsekwencji, które mogły mnie spotkać za to, jak żyłem. Różnie mogło się to skończyć – kryminałem, utratą zdrowia czy nawet śmiercią. Wajcha nie miał tyle szczęścia, co ja. I wcielanie się w tę postać pomogło mi na nowo docenić to, co wydarzyło się w moim życiu.

Michał Koterski

Raperzy często wypowiadali ważne dla społeczeństwa myśli, które były przemilczane przez innych

wywiad z raperem Kacprem HTA – autorem i wykonawcą utworu „Pută madre” promującego film „Křime Story. Love Story”.

Jak zareagowałeś, gdy zaproponowano ci nagranie piosenki promującej film „Křime Story. Love Story”?

Wiedziałem, że Kali napisał książkę „Křime Story”, ale specjalnie się nią nie interesowałem, bo wydarzyło się to w czasie, kiedy już nie utrzymywaliśmy ze sobą kontaktów. Natomiast gdy zadzwonił do mnie Heathcliff Janusz Iwanowski z Global Studio i zaproponował muzyczną współpracę przy tym filmie, zaciekało mnie to. Janusz z wielką pasją opowiedział mi o tym, jaki ma pomysł na tę produkcję i jak planuje ją zrealizować. Czułem, że to będzie coś naprawdę wartościowego. Ale potrzebowałem chwili, żeby się nad tym zastanowić. Im więcej nad tym myślałem, tym bardziej byłem przekonany, że warto to zrobić. Tym bardziej, że nieczęsto dostaję takie propozycje. Jak dotąd miałem okazję nagrać piosenkę jedynie do filmu „Asymetria”. I choć nie wiedziałem do końca, czego spodziewać się po „Křime Story. Love Story”, to zaufałem Global Studio i postanowiłem podjąć się tego wyzwania. Dziś wiem, że to była dobra decyzja.

Dlaczego padło akurat utwór „Pută madre”?

To piosenka, która znalazła się na jednej z moich poprzednich płyt. Szczerze przyznam, że początkowo trochę się zdziwiłem, gdy dowiedziałem się, że producenci wybrali akurat ją. Ale po tym, jak przedpremierowo obejrzałem „Křime Story. Love Story”, wszystko zrozumiałem. Potem nagraliśmy teledysk i ta muzyka świetnie scalała się z obrazem.

O kim śpiewasz w tym numerze?

Trudno to opisać w kilku zdaniach. Najłatwiej jest mi się wyrażać, gdy jestem w studiu i mam włączony bit. Potem zawsze mam problem, żeby opowiadać o swoich utworach. Staram się tak pisać piosenki, by zawrzeć w nich wszystko to, co chcę przekazać i nie musieć już później niczego tłumaczyć. W „Pută madre” nawiązuję do osób, które kreują się na kogoś, kim nie są. Na przykład ja, gdy byłem dzieciakiem, to paliłem papierosy i wydawało mi się, że przez to jestem dorosły. A przecież nie byłem. Ale słowa tej piosenki można też odnieść do przyjaciół,

którzy sprawiają wrażenie pomocnych, ale tak naprawdę w trudnej chwili podają ci brzytwę albo wbijają nóż w plecy. I tu nie ma znaczenia, czy wychowujesz się w biednym, czy bogatym domu. Czy jesteś pracownikiem korporacji, aktorem, muzykiem, sportowcem czy szarym człowiekiem, który codziennie rano idzie na budowę. Dzielą nas zawody i pochodzenie, ale łączą te same uczucia i emocje związane z codziennością.

Ty pisałeś „Putę madre”, bazując na swoich doświadczeniach czy obserwacjach?

Myślę, że większość moich tekstów wynika z obserwacji doświadczeń. Takie dwa w jednym. Na moich płytach są historie wzięte z mojego życia albo inspirowane sytuacjami, przy których byłem blisko lub które znam z pierwszej ręki. Z tym numerem było podobnie.

W „Krime Story. Love Story” możemy usłyszeć sporo hip-hopu. Twoim zdaniem ta muzyka dobrze wpisuje się w historię w nim opowiedzianą?



Hip-hop z założenia był takim współczesnym punk rockiem, muzyką wolności. Przynajmniej w tych latach, kiedy pionierzy tego gatunku zaczęli wprowadzać go na polskie salony. Raperzy często wypowiadali ważne dla społeczeństwa myśli, które były przemilczane przez innych. I znowu – nie ma znaczenia, gdzie żyjesz i pracujesz. Każdy człowiek przeżywa smutek i radość, każdy ma na koncie i dramaty, i sukcesy. To się tyczy wszystkich, to sprawy uniwersalne. I mimo że „Krime Story. Love Story” nie opowiada stricte o świecie hip-hopu, to ta muzyka idealnie pasuje do tego filmu i historii w nim opowiedzianej. Ja to bardzo czuję! I myślę, że widzowie, którzy wybiorą się do kin, też to poczują i będą zadowoleni. Uważam, że w końcu, po wielu latach

w polskim kinie zaczynają pojawiać się fajne produkcje, w których liczy się prawda. Mam ogromny szacunek do ludzi z Global Studio za dobrą robotę, którą robią. Zresztą, w jednym z ich kolejnych filmów będę miał mały udział. Nie chcę nazywać się aktorem, bo nim nie jestem, ale zagrałem mały epizod. I bardzo mi się to spodobało.



Szybki Piotr Witkowski

Policjant, który próbuje walczyć z systemem i lokalnymi układami. Mimo że cały czas ma pod górkę, nie poddaje się. Jest oddany swojej pracy bez reszty. Nie widzi świata poza nią. Robi wszystko, by sprawiedliwości stało się zadość. Ma bardzo wyczulony kompas moralny. Ściga Krime'a, zawsze jest krok za nim, jednak ten cały czas wymyka mu się z rąk.

Gdy dowiedziałem się, że Global Studio szykuje film na podstawie książki Kaliego, od razu ją przeczytałem. Bardzo mnie wciągnęła. Uważam, że to naprawdę niezły kryminał. Z dużą radością przyjąłem wiadomość, że będę mógł zagrać Szybkiego – nemezis głównego bohatera. To była moja pierwsza rola po „Procederze”.

Szybki to policjant, który chce czynić dobro. Ściga przestępców, by uczynić świat lepszym. Próbuje walczyć z systemem, ale cały czas ma pod górkę. Wcielenie się w niego było dla mnie dużym wyzwaniem. Wspólnie z reżyserem wymyśliliśmy, że do tej roli schudnę (14 kg). Że będę „człowiekiem-wrakiem”, który całe życie oddaje pracy. Stąd też pomysł na głos mojego bohatera i jego kostium, który

przez cały film jest prawie taki sam. Szybki myśli wyłącznie o pracy. A gdy dowiaduje się, że być może ściga dobrą osobę, jego wyczulony kompas moralny zmienia kierunek.

Przygotowując się do tej roli, poza chudnięciem i próbą opanowania strzelania na strzelnicy, musiałem jeszcze dbać o to, by trzymać dość charakterystyczny głos mojej postaci – zdzierając gardło co wieczór, przed każdym dniem zdjęciowym. Dodatkowo, chodziłem na solarium, żeby się opalić, ile tylko się da. Niestety, moja skóra nie przyjmuje opalenizny powyżej pewnej dawki, więc kilka razy się spaliłem, ale ostatecznie udało mi się uzyskać zamierzony efekt.

Piotr Witkowski





Basia i Magda

Nicole Bogdanowicz i Klaudia Halejcio

Zbuntowane nastolatki, przyjaciółki Kamili. Robią wyłącznie to, na co mają ochotę. Czują, że świat leży u ich stóp. Są żądne nowych wrażeń. Niczego się nie boją. Wierzą w to, że niegrzeczne dziewczynki nie idą do piekła, tylko tam, gdzie chcą. Nie myślą o konsekwencjach swojego zachowania. Ubierają się wyzywająco, bywają w modnych klubach, zażywają narkotyki, zadają się z szemranym towarzystwem. Od nauki ważniejsza jest dla nich zabawa.

Ba, czyli Basia, w którą się wcielam, to zarówno charakterystyczna, jak i charakterna dziewczyna. Wyróżnia ją ekstrawagancki ubiór i mocny, nieco mroczny makijaż. Lubi się bawić, łamać zasady i sprawia wrażenie bardzo odważnej, jednak to tylko fasada, za którą skrywa się wrażliwa dziewczyna pragnąca uwagi. Kieruje się w życiu połączeniem filozofii hedonizmu i zasady carpe diem. Ma w sobie mało dojrzałości, żyje z dnia na dzień i zatracą się w imprezowaniu ze swoimi przyjaciółkami. To buntownicza, która tak naprawdę dopiero odkrywa życie i szuka w nim swojego miejsca.

Najważniejsze jest dla mnie rozumienie granych przez siebie bohaterów i motywacji ich zachowań. Kiedy się to uda, masa pomysłów sama wpada do głowy. Widywałam dziewczyny wystylizowane jak Ba i takie, które wydawały się kierować w życiu podobnymi wartościami.

Najtrudniejszym zadaniem podczas kręcenia „Krime Story. Love Story” było dla mnie odtworzenie stanu odurzenia narkotykowego, którego sama nigdy nie doświadczyłam. Wyobrażenie sobie, jak to jest z różnych zastyszanych opowieści. Musiałam w 100% polegać na ocenie osób obecnych na planie, czy moja gra aktorska faktycznie jest wiarygodna.

Nicole Bogdanowicz

Budując tę postać, czerpałam z obserwacji, ale też w dużej mierze z własnej wyobraźni.



Mama Kamili

Małgorzata Kożuchowska

Zawsze dobrze ubrana, seksowna, bogata. Spełnia wszystkie zachcianki swojej córki. Nie żałuje jej na nic pieniędzy. Wydaje jej się, że jest dobrą matką, ale tak naprawdę nic nie wie o swoim dziecku. Rzadko z nią rozmawia, prawie w ogóle nie spędza z nią czasu. Nie zdaje sobie sprawy, w jakie towarzystwo wpadła Kamila i jak wygląda jej życie.

Moja postać jest skupiona przede wszystkim na sobie, na zapewnieniu sobie dostatniego, wygodnego życia. Małżeństwo, w którym trwa, to tylko fasada, rodzaj interesu, natomiast w stosunku do córki zachowuje pozory koleżeńskiej relacji, raczej bardzo interesownej. Spełnia wszystkie jej zachcianki, nie żałuje jej pieniędzy, ale tak naprawdę nie wie nic o swoim dziecku. Nie chciałabym mieć takiej matki ani być taką matką.

Lubię postaci, które wymagają ode mnie zmiany wizerunku i zanurzenia się w światy odległe od mojego. Lubię zaskakiwać widzów swoimi kolejnymi rolami i próbować sprawiać, że oglądając film, widz zapomina, że aktorką, która wciela się w tę rolę jest Małgorzata Kożuchowska. Zazwyczaj szukam jakiegoś ro-

dzaju „prototypu”, który może to ułatwić. Tak było i w tym wypadku. Reszta to połączenie psychologii, wyobraźni, rozmów z reżyserem i pracy z kolegami aktorami na planie.

Z Wiktorią Gąsiewską poznałyśmy się na planie „rodzinki.pl”. Wcielała się w dziewczynę Kuby, czyli średniego syna Boskich, ale jednocześnie podrywała mojego serialowego męża granego przez Tomka Karolaka. W „Krime Story. Love Story” zostałyśmy postawione w zupełnie innej relacji. Grając Kamilę, Wiktoria miała o wiele trudniejsze zadanie. Uważam, że świetnie sobie poradziła, patrzyłam na nią z radością i ogromnym podziwem. Cieszę się, że tyle się nauczyła i tak dobrze sobie radzi.

Małgorzata Kożuchowska



Marta

Agnieszka Więdołocha

Dziewczyna Wajchy. Jest pielęgniarką, pracuje w szpitalu. Mocno kocha Wajchę, bezgranicznie mu ufa, wspiera go na każdym kroku i wierzy, że pod wpływem miłości zmieni on swoje życie. Ukochany obiecuje jej, że skok, który planuje, będzie ostatnim, a za pieniądze dzięki niemu zdobyte, będzie mógł utrzymać rodzinę. Marta nie spodziewa się, że konsekwencje jego działań spotykają również ją.

„Krime Story. Love Story” to film pełen zwrotów akcji, w którym przemoc przeplata się z miłością. Stawia on pytanie, czy jesteśmy w stanie diametralnie zmienić swoje życie – tak, by funkcjonować w zgodzie ze sobą, prawem, założyć rodzinę, mieć dom. Bo czasem czegoś bardzo chcemy, ale los sprawia, że nie udaje nam się tego osiągnąć i w pewnym momencie trzeba pójść w inną stronę, niż tą, którą sobie pierwotnie obraliśmy. Moja bohaterka absolutnie wierzy w to, że miłość zmieni jej mężczyznę.

Dlatego z nim jest. Ich życie zaczyna się powoli układać. Wajcha obiecuje jej, że zrobi ostatni skok, po którym wszystko wróci do normy. Marta mu ufa i nie spodziewa się zwrotu akcji w swoim życiu. Czy taka wiara jest naiwna? Czy jednak silne uczucie jest w stanie zmienić ludzi? Nie wiem. Myślę, że na pewno warto próbować. Moja bohaterka podejmuje tę próbę, a o tym, jak ona się skończy, widzowie przekonają się w kinach.

Agnieszka Więdołocha

Palacz

Cezary Żak

Gruba ryba, pociąga za wiele sznurków. Ma sporo znajomości, jest wyjątkowo wpływowy. Człowiek zły do szpiku kości. Najważniejsze są dla niego pieniądze. Nic nie powstrzyma go przed realizacją jego planów. By dopiąć swego, jest w stanie posunąć się do najgorszego. Zleca Krime'owi i Wajsze wielki skok, obiecując im za to złote góry. Szybko okaże się, że nie zamierza dotrzymać danego słowa.

Aneta

Gabriela Muskała

Policjantka. Nowa w lokalnej komendzie. Partneruje Szybkiemu (Piotr Witkowski), wspólnie ścigają Krime'a. Wielokrotnie hamuje działania Szybkiego. Wymierzenie sprawiedliwości nie jest jej najważniejszym celem. Na pierwszy rzut oka twarda babka, ale w środku krucha i pogubiona. Skrywa wiele tajemnic. Ma za sobą trudną przeszłość, która wpływa na jej codzienne wybory.